

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Rodaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.
 Administracja i ekspedycja: plac Wilhelmowski No. 8
 Biuro redakcyjne: plac Wilhelmowski No. 4.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
 świątecznych.
 Zgłoszenia pojedynczo sprzedają się w eksp. po 2 gr.
 Cena ogłoszeń (inzeracji):
 od wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamy od wiersza
 drobnego 3 gr. (incl. nom.)
 Listy
 do redaktora, administracji ekspedycji winny być
 frankowane.

Przedpłat kwartalna
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 gr., w monarchoi pruskiej
 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 5 gul. 41 cent., w Niem-
 czech 3 tal. 13 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 2 £ 10 s.
 w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Wło-
 sach 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Bel-
 gii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w mo-
 narchoi pruskiej oraz w państwach do zwiazku poznań-
 skiego niemiecko-austriacki; należących urzędów pocztow-
 ych krajach zaś tylko przez masę agentury, za których
 pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłosze-
 nia do ekspedycji Dzien. Poznańskiego.
Rękopisma
 nadawane redakcyi nie zwracają się i będą
 niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: **Kary & Przedoek**, Schuhbrücke 7 i **Jonko & Sarnighanson**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Horok**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Ploński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubols**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń**: Na całej Francji w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie i M. i Wiedniu: **Haasenstein & Vogler**. — W Lipsku: **Engeluzs Port**

Z powodu świąt Bożego Narodzenia Dziennik wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ, 24 grudnia.

Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich podaje nam dzisiaj ciekawe szczegóły, z którego — jak twierdzi — zaczerpnęte źródła, o powodach wyjazdu barona Beusta do Pesztu. Z listu jego wnioskować należy, że w Wiedniu polityka wewnętrzna p. Beusta nie całkiem zadowalnia; stanowisko zaś hr. Belcrediego silniejsze jest niż kiedykolwiek. Szczęśliwsze natomiast rezultaty pozyskał p. Beust, jak się zdaje, w polityce zewnętrznej. Journal de St. Petersburg oświadcza bowiem w komunikacie urzędowym, że stosunek Rosyi do Austrii jest jak najprzyjaźniejszy; z drugiej strony donosi telegram, że Wiktor Emanuel prawdopodobnie wysłał do Wiednia, jako posła, generała Menabrea, który szczególne posiada względy cesarza Franciszka Józefa. Nominacja ta świadczyłaby zatem o zbliżeniu dworów florenckiego i wiedeńskiego.

Z Rzymu nie całkiem pomyślnie dochodzą nas doniesienia. Opini o neutralizacji, że mimo kilkakrotnych konferencji z kardynałem Antonellim i nacisku ze strony Francji na rząd papieski, nie zdołał dotąd p. Tonelli żadnego przychylnego dla Włoch pozyskać rezultatu w kwestyi ostatecznego porozumienia pomiędzy Stolicą Apostolską, a Florencją. Zład też zapewne wypływa, że podróż cesarzowej Eugenii do miasta wiecznego, według zarządzenia Constitutionnela, znów została odroczone.

Nagła zmiana frontu gabinetu londyńskiego, w sprawie Kandyotów, nie pomatu zapewne utrudni Wysokiej Porcie sformułowanie powstania na wyspie. To też ciągle jeszcze wysłała rząd turcki świeże posiłki do Kandyi, by jak najspieszniej usunąć przyczynę zakłóceń, których domnióska każdy zapewne potrafi ocenić.

Najświeższe doniesienia z Warszawy potwierdzają wiadomość o usunięciu kniazia Czerkaskiego z zajmowanej dotąd posady.

Gazeta Toruńska.

Jak już czytelnikom Dziennika i całej publiczności naszej wiadomo, z dniem 1 stycznia roku 1867 wychodzić w Toruniu, zamiast Nadwiślanina, którego żywot się kończy, codzienny organ polityczny polski pod gołym nazwą Gazety Toruńskiej. O formacie, treści, zadaniu i stanowisku nowej gazety zawiadomiona już dostatecznie publiczność z zamieszczonych w części inseratów pisma naszego kilkokrotnie ogłoszeń. Między innymi, co rzeczą bardzo ważną w naszych stosunkach, zapowiada nowe pismo trudnić się kwestyami ekonomicznymi a mianowicie być organem wszystkich kas pożyczkowych, znajdujących się w kraju. Nie potrzebujemy powiadać, jakim zadowoleniem nas przejmują powstanie nowego politycznego pisma polskiego właśnie w Prusach Zachodnich, właśnie na klasycznym terytorium starodawnego miasta Torunia, którego sama nazwa stała się nieledwie synonimem połączenia kraju pruskiego z Rzeczpospolitą Polską. Powstanie nowej Gazety Toruńskiej jest najdowodniejszym, przekonującym dowodem ruszania się i wzrastania żywiołu polskiego w prowincyi, której kilkanaście dni zaledwie temu publicznie z trybuny ministerjalnej charakteru polskiego całkiem zaprzeczyc usiłowano. Choćby już więc z tego tylko stanowiska, witalibyśmy z radością fakt wydawnictwa Gazety Toruńskiej. Mamy jednakże nadto i inne, bezpośredniejsze do niej jeszcze powody. Nadwiślanin, który wychodzić przestaje, a którego zgon jest poniekąd warunkiem i powodem życia nowej Gazety Toruńskiej, będzie miał bez wątpienia niecałkiem niezaszczytną kartę w dziejach budzącej się w Prusach Zachodnich polskości. Był on jej pierwszym tamże prasowym, politycznym organem, przyczynił się do rozbudzenia jej życia i świadomości, a jeśli grzeszył niekiedy nietaktem dziennikarskim, jeśli się wdawał w osobistość, jeśli niekiedy objawiał swe żale i zazdrości w sposób nieodpowiedni stanowisku poważnego organu, nie można mu przecież było nigdy odmówić dobrej dla sprawy publicznej woli i śmiałości w jej obronie. Mimo tych dobrych stron Nadwiślanina, o których zwłaszcza przy zbliżającym się jego końcu chętniej i dłużej, aniżeli o umyślnych pamiętać wolimy i będziemy, trudno jednakże zaprzeczyć, że wychodzące w Chełmie pismo nie było przy swoim dotychczasowym wydawnictwie odpowiednim organem społecznych i politycznych potrzeb siedmiu króć stotysięcznej ludności polskiej w Prusach Zachodnich. Nie wątpimy, że Gazeta Toruńska odpowie godnie i należycie wymaganiom, jakie do poważnego organu polskiego stawiać można, a że tym samym zadość uczyni ważnej potrzebie, bez której zaspokojenia żadne cywilizowane społeczeństwo dzisiaj obejść się nie może a która dotąd w Prusach Zachodnich zaspokojała

nie była. — Dalszy wreszcie powód zadowolenia naszego z powstania nowej Gazety Toruńskiej jest, jeśli tak wolno powiedzieć, czysto domowym i osobistym. Dotąd byliśmy sami lub prawie sami na całym obszarze krajów polskich pod panowaniem pruskim; pozostawaliśmy bez kontroli i krytyki, odzywając się z własnym zdaniem, na podstawie narodowego instynktu dobrej wiary i woli, na podstawie sumiennego pojmowania wreszcie narodowych potrzeb, — wśród milczenia. Taki stan rzeczy nigdy dla rozwoju i udoskonalenia dziennikarstwa korzystnym być nie może, wywołuje naturalną kolejną rzecz pewną jednostronność i jednostajność, którą tylko, jak w obecnym razie, bardzo pożądanie, baczące a życzliwe i uczciwe współzawodnictwo przerwać zdolne. Przy istnieniu nowego organu polskiego w bratniej prowincyi, możemy tedy liczyć na wszechstronniejsze i troskliwsze traktowanie spraw i interesów narodowych, możemy dalej liczyć tym samym na podniesienie wartości naszego własnego pisma, które Gazetę Toruńską wita jak najserdeczniejszym życzeniem wszelkiego powodzenia a poleca ją niniejszym i publiczności Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Żytomierza, 14 grudnia.

XXX Jedną ciągłą i zwyczajną jermiada jest nasze z wami listowanie. Bo i cóż innego mówilibyśmy mogli z kraju, jeżdżącego pod jarzmem moskiewskim jak nie o ucisku, w jakim zostajemy, jak nie o wysilaniu się Moskali na zgnębienie nas zupełnie, jak o niezmordowanym ich usiłowaniu wyniszczenia i wypłeniczenia z ziemi polskiej naszej narodowości, języka i religii. Rabunek naszego mienia — wysyłanie Polaków w głąb Moskwy — zmuszanie pożytecznej ludności do odstępstwa od wiary — wypędzanie ze służby rządowej wszystkich bez wyjątku Polaków. — Oto są obrazy jakie tylko przedstawiać nam możemy. Obrazy, co się zdają niepodobne do wiary dla ludzi żyjących pod konstytucyjnymi rządami. A jednak tak jest w samej istocie. Nie masz rodzaju gwałtu i samowoli, zdradstwa i grabieży, którychby się Moskale nie dopuścili bezkarnie w zawojowanym przez Moskwę kraju polskim; a wszystko to w celu asymilowania Moskwy ziem polskich i przerobienia wszystkich mieszkańców na prawowitnych Moskali.

Mówiliśmy dawniej o zamknięciu sądów wojennych i komisji śledczych i o zwiezieniu akt dotyczących procesów politycznych do gubernatorów kancelaryj. W tych więc aktach, nurtują teraz czynownicy i z nich czerpią powody do nowych oskarżeń, nie tylko przeciw osobom, nie uznany winni przez same sądy wojenne, lecz nawet przeciw takim, którym nigdy nie były wytoczone procesa polityczne.

Na pierwszym planie tego zamachu postawiono ludzi najmniejszych w kraju, których koniecznie obwinili zamierzono dla skonfiskowania ich dóbr. Do drugiego rzędu zaliczono wszystkich dawnych wyborczych mirowych pośredników, którym także mają zasekwestrować ich dobra.

Do trzeciej kategorii należą przygraniczni obywatele, przez których włości przechodzili powstańcy polscy. Do czwartej te osoby, które zostawały pod śledztwami politycznymi i usprawiedliwione zostały od obwinień ówczesnych. Te i innych mnóstwo kwestyi, dowolnie wprowadzanych i wznowianych przez czynowników moskiewskich, stawią cały kraj polski pod oskarżeniem politycznym mogącym się rozciągać podług upodobania na wszystkich bez wyjątku Polaków.

Uwięziono p. Witosławskiego, dziedzica Beresteczka, którego obwiniono o przesyłanie pieniędzy za granicę. Nie pomogło nie jego tłumaczenie i składanie dokumentów jako dowód, że w skutek układów rodzinnych należą sumy jego wujom hrzr. Wiktorowi i Maurycemu Ożarówskim uiszczane przez niego bywały w przypadkach terminach. Zagrożono mu konfiskatą dóbr wszystkich. Uwięziono również p. Romualda Ledóchowskiego, dawnego marszałka gubernii wołyńskiej, który w roku 1853 był na wygnaniu w Woroneżu — a w czasie ostatnich wypadków mieszał spokojnie w dobrach swoich na Wołyniu. Obwiniono go o gromadzenie kapitałów na cele polityczne, bez względu że sumy u niego znalezione były to wpływy z rozległych dóbr jego. Uwięziono także pp. Steckiego i Bielińskiego, obwinionych o przechowywanie broni, i wielu innych. Nie dość jest bowiem mieć na sobie winy politycznej, lecz samo tylko posiadanie większego lub mniejszego kapitału, jest już powodem obwinienia.

W Dubieńskim powiecie uwięziono dawnych mirowych pośredników pp. Krzywickiego, Slimowskiego i hr. Kazimierza Tarnowskiego i konfiskatą dóbr im zagrożono. Wznowiono także proces nieobecnemu w kraju hr. Janowi Tarnowskiemu o przygotowywanie w dobrach swoich zapasu żywności i furazów dla powstańców polskich i także sekwestr rozciągają na jego dobra.

Wysyłają czynowników w nadgraniczne powiaty dla różnych dośledzeń w miejscach, przez które przechodzili powstańcy polscy. Jest to osobny rodzaj urzędu, mający tytuł „czynownika charakteru politycznego”. Do powiatów łuckiego, dubieńskiego i krzemienieckiego wysłano adjutanta gubernatorskiego Sienickiego, który nie dawno przesłał gubernatorowi raport o czynnościach i dalszych zamiarach swoich. Z tego raportu, który przypadkiem był na chwilę w naszych rękach, dowiadujemy się, że nawet przejeżdżał granicę, że był w galicyjskim mieście Brodach i stamtąd jeździł po przygranicznych wioskach wysłuchać związków i stosunków z Galicyą obywateli wołyńskich.

Wydziwić się nie możemy, że rząd austriacki jest tak

niebaczny na to gospodarowanie moskiewskie w Galicyi. Bo takie swobodne przebywanie tam moskiewskich czynowników i prowadzenie śledstw po przygranicznych wioskach w Galicyi nie innego ma na celu, jak tylko oswajać ludność wiejską z moskiewskimi zachciankami zamienienia Galicyi austriackiej na prowincję moskiewską.

Lwów, 20 grudnia.

(T) Obiega tu dzisiaj pogłoska, którą wam z wszelkiem udziałem zastrzeżeniem. Pisałem wczoraj o agitacyi kapelanów ruskich między żołnierzami z obwodów wschodnich Galicyi, przeważnie obrządku grecko katolickiego. Owóż słyhać, że propagandę na rzecz Moskwy i prawosławia szerzą jurgielnicy moskiewscy nie tylko między szeregami, ale że i oficerów starają się im ludzie korumpować, werbując ich, by „opuszczała służbę austriacką, gdzie z powodu zamknięcia awansów żądanych nie mają widoków, a wstępowali w służbę moskiewską, gdzie ich świetna czeka przyszłość”. Agitacya ta takie przybrała rozmiary, że komenderujący generał St. Quantin widział się spowodowanym wydać rozkaz do komendantów korpusów sobie podwładnych w Galicyi i Bukowinie, wskazując na nią, przestrzegając przed nią i grożąc następstwami. Okólnika tego nie czytałem, upewniano mnie jednak, że jest ogólnie ale ostro bardzo napisany i że wymienia wprost pewnego oficera od strzelców, niejakiego K., który, jako mocno o tego rodzaju propagandę poszlakowany, już uwięziony i pod sąd oddany został. Jakkolwiek nie ma najmniejszej obawy, by tego rodzaju propagandą jakkolwiek między wojskiem mogła mieć skutek, podaję wam o niej wiadomość, bo świadczy ona o broni, jakiej sąsiedzi Austrii przeciw niej dziś używają.

Floryan Ziemiałkowski został dziś prawie jednolśnie obrany w Stanisławowie posłem na sejm nasz. Dnia wieczór posiedzenie, p. Ziemiałkowski będzie mógł w nim wziąć udział.

Lwów, 21 grudnia.

(T) Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmowego musicie już mieć w ręku, ograniczyć się więc na kilku o niem uwagach. Cały dzień toczyły się obrady nad wnioskiem komisji, by liczbę posłów miejskich powiększyć o 12. Aby wniosek ten stał się uchwałą, potrzeba, by się za nim dwie trzecie części obecnych na posiedzeniu posłów oświadczyło. Po całodziśnych rozprawach — z przerwą dwugodzinną popołudniową, przystąpiono wreszcie około godziny 8 wieczór do głosowania imiennego. Rezultat głosowania był następujący: na 124 głosujących oświadczyło się 82 posłów za wnioskiem, a 42 przeciw wniosowi. Czy więc wniosek przyjęty, czy odrzucony został, niewiadomo. Ustawa powiada wyraźnie, że $\frac{2}{3}$ muszą być za wnioskiem, 82 stanowić niewątpliwie $\frac{2}{3}$ z 124, choć 42 jest więcej znówu niż $\frac{1}{3}$. Zawieszono więc rzecz całą, nieogłaszając, czy ustawę przyjęto, czy nie. Marszałek miał zrobić w tym względzie zapytanie do Wiednia telegrafem, jak rezultat ten głosowania uważać należy. Ściśle arytmetycznie rzecz biorąc, wynosiłoby $\frac{2}{3}$ na 124 głosujących 82 $\frac{2}{3}$. Ułomki wszakże nieuwzględniają się w takich razach nigdy. Głosowanie byłoby nierównie korzystniejszą wypadką, gdyby znaczna część włościan mazurskich nie była w chwili ostatniej przeszła do obozu rosyjskiego. Tylko trzech Mazurów włościan głosowało za wnioskiem komisji. Większość byłaby także niewątpliwą, gdyby poseł Szemelowski, tudzież rektorowie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, głosujący zawsze z większością, byli na posiedzenie przyszli. Panowie Szemelowski i Bratranek wybierali jednak, a rektor lwowski uniwersytetu pan Kergel nie przyszedł na posiedzenie. Miał słusność p. Lipczyński, który żądał, by reprezentantów uniwersytetu wybierały uniwersytety same, mówiąc, że „można być bardzo dobrym rektorem, a złym posłem”. Zwracam uwagę waszą na inny ważniejszy wniosek pana Lipczyńskiego, który wkrótce przyjdzie pod obrady i prawdopodobnie przyjętym zostanie, bo jest za nim prócz zwykłej większości sejmowej, także wielka część posłów włościańskich. We wniosku tym żąda p. Lipczyński, aby wszystkich księży, z wyjątkiem reprezentantów konsystorzów, wykluczyć z sejm. Wniosek każdy, nim przyjęty może pod głosowanie, musi być poparty poprzednio przez 15 posłów. Gdy wniosek rzeczony podał marszałek do poparcia, wstała za nim ogromna większość, bo wszyscy, z wyjątkiem dygnitarzów kościoła, księży posłów obu obrządków i części włościan. Wielu włościan Mazurów poparło ten wniosek. Pan Lipczyński wezwał przez Adama Potockiego cofnąć swój wniosek, a właściwie odroczył go tylko. Zmiana ustawy wyborczej zostanie na każdem sposobie uchwaloną przez sejm nasz, czy zmiana ta jednak uzyska sankcyą monarcha, jest innem pytaniem. Jeżeli wniosek wczorajszy uznany zostanie za upadły, podany będzie pod obrady w przyszłym tygodniu wniosek Koczyńskiego, który prostą większością głosów może być przyjęty, bo niepowiększający liczby posłów w ogóle, lecz wydziałający jedynie z pomiędzy 74 posłów gmin wiejskich 16 posłów dla miast, tak, że nastąpi tylko zmiana okręgowi wyborczych. Sejm i kraj lepiejby wyszli na tego rodzaju zmianie ustawy, bo niepowiększając i tak ciężałego aparatu sejmowego, nieprzysparzając kosztów krajowi przez pomnożenie liczby posłów, czego włościanie nasi tak się boją, zmniejszonaby została liczba posłów włościan, którzy są w sejmie tylko niepotrzebnym balastem, a przybyłoby kilkunastu posłów z inteligencyi. Byłaby i to tylko połowiczna zmiana, ale wobec niemożliwości zmiany radykalnej i zasadniczej i takiej gorąco pragnąc należy, mówiąc, a nawet więcej jeszcze życzyć sobie należy zmiany proponowanej przez p. Lipczyńskiego. W naszych stosunkach niema nic dla kraju nie tylko pod względem politycznym, ale i pod społecznym szkodliwszego, jak udział księży w życiu politycznym. Stosunki nasze są zupełnie do stosunków W. Ks. Poznańskiego niepodobne. Niech też czytelnicy Dziennika Pozn. nie sądzą wniosku, o którym mówię, podług stosunków W. Księstwa. U nas byłoby najbawniejszem dla kraju, gdyby się księży jedynie służbą duchową a szczerze zajmowali. Wracając do rozpraw wczorajszych nad zmianą ustawy wyborczej, dziwicie się zapewne, że komisya, której tę sprawę oddano, nie podjęła od razu myśli wniosku p. Koczyńskiego znanego z sesyi przeszłoro-

cznej i przekładanego jej teraz znówu. Tak ten wniosek, jak i wniosek komisji nie usuwa całej wadliwości systemu wyborczego, wykonywanego przez pana Schmerlinga, zmienia tylko cokolwiek i bardzo nieznacznie tę dziwną ustawę, opartą na podziale na kasty albo, jak ogłoszono, na interesach; ale przynajmniej wniosek Koczyńskiego oprócz zalet wyżej wspomnianych miał i tę, że niepotrzebował mieć za sobą $\frac{2}{3}$ części głosujących, że byłby bez zbędnych rozpraw, wykrzywiających, jaka dotąd między ludem do klas wykształconych i posiadających panuje niechęć, przyjętym i że cała ta sprawa i wszystkie do ustawy wyberczej odnoszące się wnioski od razu byłyby załatwione. Mniejsza z tēm, że zmarnowano jeden dzień czasu w chwili, gdy każda godzina jest wiele ważną, ale przekonano się pomimo sześćdziesięcioletniej pracy, pomimo najbliższego stykania się wszystkich warstw i stronictw izby naszej, niepozytskano ani jednego głosu z obozu zwiącego się ruskim, niepozytskano nawet włościan Mazurów, przekonano się, że frakcyja świętojurska jest dziś równie silną a może i silniejszą, niż była przed rokiem, dwoma i sześcioma laty.

Dziś święto ruskie, więc niema posiedzenia. Jutro początek rozpraw nad budżetem.

Lwów, 21 grudnia.

(+) Deputacya nasza adresowa z najlepszymi z Wiednia wrocila nadziejami. Wczoraj późno wieczór miałem sposobność mówienia z jednym z członków tej deputacyi. Jest on tego przekonania, a dzielą je wszyscy członkowie deputacyi, że, jakkolwiek będzie nowy ustroj monarchii, otrzyma w nim Galicya odrębne stanowisko. Tak baron Beust, jak i hr. Belcredi w tym duchu się oświadczyli. Zasada utworzenia grupy zdaje się, że się utrzyma. Na tej zasadzie oprze się przyszła organizacya państwa. Chodzi o to, czy grup ma być trzy czy cztery. Baron Beust jest za trzema, mianowicie: węgierską, niemiecką i galicyjską. Upewniano nasza deputacya, że rada państwa zwołana nie będzie z pewnością. Jakiego rodzaju będzie przyszła reprezentacya państwa nie zdecydowano jeszcze. W ministerstwie zachodzi bowiem różnica zdań pod tym względem. Największą trudność stanowi sprawa węgierska. Nie zdecydowano też jeszcze nie względem Czech. Hr. Belcredi radby Czechom dać odrębne stanowisko, tak jak Galicyi. Czechy stanowiąby czwartą grupę. Minister spraw zewnętrznych jest za trzema grupami. Za grupą krajów należących do korony węgierskiej, za grupą krajów, które należały do byłego Związku niemieckiego, i wreszcie za grupą polską czyli galicyjską. Zdaje się, że zdanie hr. Belcrediego, popieranego przez pp. Komersa i Larischa, zwycięży. Czechy powinny także otrzymać odrębne stanowisko. Rząd radby conte qui conte zawarć układ z Węgrami. Stanowisko, jakie zajęła Krocacya, utrudnia układ. Adres sejmui zagrzebskiego może uniemożliwić układ i uwzględnienie żądań, wyrażonych w adresie sejmui węgierskiej. Węgry nie ustąpią. Rząd o tēm przekonany. Pan Beust gotów odwołać się do bezpośrednich wyborów w Węgrzech. Członek deputacyi, od którego zaczerpnąłem niniejszych wiadomości, mniema, że do tego nie przyjdzie. Prócz pana Beusta jest rząd cały przeciwny jęciu się tego środka. Rząd ma przekonanie, że środek ten nie doprowadziłby do celu, a możeby i zaszkodził. Jakiś rodzaj parlamentu w Wiedniu z pewnością zostanie zwołany i to wkrótce. Zaraz po Nowym roku zostaną rozpisane nowe wybory do sejmów. Te wybory delegacya. Nowa ustawa względem tych wyborów wydana zostanie. Ustawa schmerlingowska, tak dla nas niekorzystna, upadnie. Centralizacya w sprawach spólnych, decentralizacya w sprawach administracyjnych, jedność państwa i autonomia krajowa, to hasła dzisiejsze ministerstwa. Książę Ruzicka zajmował się i podczas teraźniejszego pobytu w Wiedniu gorliwie sprawą Sybirczyków. Baron Beust przyrzekł zająć się tą sprawą. Książę Ruzicka wręczył ministrowi memoriał w tym względzie. Miał książę Ruzicka także sposobność mówienia z ministrem stnu w sprawie wychowania publicznego u nas. Hr. Belcredi zgadza się zupełnie z projektem hr. Goluchońskiego i z projektem sejmowych komisji edukacyjnych. Jest on także za tēm, aby uchylić dotychczasowy wpływ konsystorzów na wychowanie publiczne. Wpływ ten chce on zostawić rządowi. Gotów dzielić go z krajem. O agitacyi rosyjskiej w Galicyi rząd dobrze poinformowany. Wie także i o agitacyi rosyjskiej w wojsku. Z tego powodu przedsiębrano nawet aresztowania w Wiedniu. Zabiegi rosyjskie w wojsku zupełnie bezowocne. Dla zaradzenia złemu poczyniono, co należy. Na wszelki wypadek rząd jest pewny Francyi. Liczy na jej przyjaźń. Dziś panują najlepsze pomiędzy obydwoma państwami stosunki, upewniali baron Beust. To są główne myśli, z którymi wrocila nasza deputacya. Dodam, że sam cesarz bardzo życzliwie przyjął deputacya. Rozmawiał z każdym z członków osobno i upewniał o swięj dla Galicyi lasce.

Wiedeń, 21 grudnia.

(???) Bardzo tu żywe obudziła zajęcie podróż barona Beusta do Pesztu, który razem z kanclersem węgierskim także odjechał przedwczoraj, a dzisiaj o trzeciej godzinie po południu powróci. Kiedy niektóre dzienniki łamią sobie głowę nad domysłami, jakie znaczenie tej podróży mają przypisać, a te, które stoją pod wpływem ministra spraw zagranicznych, wróżą zład nieomylnie, że hr. Belcredi już tylko na włosku wisi, a baron Beust lada dzień obejmie przewodnictwo całego ministerium: jedna tylko stara Presse wyjaśnia w artykule wstępny prawdziwe powody tej niespodziewanej ekspedycyi ministerjalnej. Wszelako Presse, zniewolona do zachowywania pewnych względów na osoby i rzeczy, nie wyraża się dosyć dokładnie, ażeby przez zagranicznych czytelników mogła być zrozumiana: dla tego sądzę, że dokładniejsze szczegóły o tej sprawie będą dla was tēm więcej pożądanem, ile że się spodziewać należy, że p. Beust, jako niezrodniany szermierz w reklamach, po powrocie swoim z Pesztu nie zaniedba jeszcze tēm więcej wprowadzić w tę sprawę zamęt.

Dawny minister saski, objawszy tę sprawę zagranicznych, zaczął swoje czynności, jak powszechnie wiadomo, od tego, ażeby sobie za pomocą reklam i najrozmaitszych kabał sporządzić jak najobszerniejszą podstawę dla popularności. Nie znając dokładnie tutejszych sto-

sunków, popełnił on w tych robotach nieskończoną ilość błędów, o których jeszcze niejednokrotnie mi przyjdzie mówić, a które dla tego tym razem pomijam, nadmieniam tylko w ogólności, że głównym jego błędem był zasadniczo powzięty i wszystkim jego kabałom przewodniczący zamiar obalenia hr. Belcredi, ażeby po jego usunięciu złożyć także ministeryum, nad którym p. Beust mógł jedynie panować. Zmierając do tego celu, wyprał był p. Beust temu parę tygodni, jednego z swych popieczników do Pesztu, przez którego rozkazał zwołać zapewnienie, że jak tylko hr. Belcredi upadnie, rząd, za wpływem nowego ministra spraw zagranicznych, da Węgrom daleko obszerniejsze koncesye, zjadł już sam z siebie wynikł wniosek, że Węgrom nie pozostaje nic innego, jak tymczasem trwać dalej w nieruchomym oporze. Wiadomość o tej ministeryalnej propagandzie wróciła tutaj z Pesztu już za dni kilka i trafiła wprost do biura hr. Belcredi — a za drugie dni kilka nadeszły listy z Pesztu, które znowu trafiły prosto do dworu. Wszystko to sprawiło w tutejszych kołach najwyższych niepomalą zadziwiającą wrażenie; ale nie dosyć na tem, albowiem jednocześnie nadeszły także wiadomości z Węgier, że tamże usposobienie oporne wzmagają się dzisiaj daleko więcej niż kiedykolwiek, że się dają spozstrzegać jednocześnie w tym duchu z zachodniej Północy i z wschodniego Południa wywierane wpływy, a nawet, że zostały puszczone w obieg całkiem nowe talary z napisem okólnym: Carolus I Hungariae Rex. Dziwnym przeto wypadkiem propaganda austriacka ministra spraw zagranicznych zbiegła się z propagandą tych zagranicznych ministrów, którzy dążą wprost do rozbicia austriackiej monarchii, dążności barona Beusta z dążnościami hrabiego Bismarcka! P. Beust został przeto natychmiast pociągnięty do odpowiedzialności, a jak tylko zaparł się wszelkich stósunków z Węgrami i zapewnił, że nigdy nie usiłował wywierać żadnych wpływów na Węgrów, zaproszono go, aby się udał osobiście do Pesztu i ażeby pod kontrolą węgierskiego kanclerza, którego razem z nim wyprawiono, własnymi ustami zapewnić przywódców węgierskich: 1) że nie bierze żadnego wpływu na sprawy wewnętrzne; 2) że upoważnienie do układania się z Węgrami przysłała jedynie i wyłącznie ministrowi stanu; 3) że nigdy nie wysłał ze swego ramienia żadnych emisaryuszów do Węgier, a 4) że jest jednogłosem z hr. Belcredim zdania, że rząd nie jest w stanie dać Węgrom obszerniejszych koncesyji nad te, jakie swoim programem określił hrabia Belcredi.

Cokolwiek bądź tedy o tej podróży piszą i jeszcze pisać będą tutejsze dzienniki, możecie być pewni, że takie istotnie jest jej znaczenie, a z tego się okazuje, że nie tylko stanowisko hr. Belcrediego w tej chwili nie jest wcale zachwiane i niemasz żadnego prawdopodobieństwa po temu, ażeby baron Beust mógł objąć kierownictwo całego ministeryum, ale owszem przeciwnie, bardzo wielkie jest podobieństwo, że jeżeli p. Beustowi się uda jeszcze parę razy tak nieroztropnie w swoje własne uwikłać się sidła, to rząd będzie się musiał obejrzeć, ażeby jak najprędzej pomiędzy swymi własnymi mężami stanu znaleźć nowego ministra spraw zagranicznych.

Ks. Metternich, który od tygodnia tu bawi, miał już zaraz po śmieciach do Paryża powrócić. Ale jeżeli p. Beust będzie musiał się teraz zajmować rozwikływaniem tych węzłów, które niezręczną ręką namotał na warsztacie spraw wewnętrznych, a których jest jeszcze niemało, nataneczna ks. Metternich będzie zniewolony do dłuższego pobytu w Wiedniu, nim się doczeka otrzymania pożądaných dla siebie informacji w kwestiach polityki zagranicznej. Wszelako w każdym razie poseł paryski powiezie z sobą pod wielu względami całkiem nowe instrukcje, o których zapewne swego czasu będę wam mógł dać niektóre bliższe wskazówki.

Sprawy pojedynkowe, pomiędzy hr. Clam-Gallas i Mensdorffem a hr. Crenville i Benedekiem zostały na drodze porozumienia stanowczo załatwione. Jednakże nieporozumienia nie tylko pozostały, ale nawet jeszcze się rozprzestrzeniły, i wątpić należy, ażeby się dały tak łatwo wygładzić, jak się zdaje tym, którzy nie wchodzą głębiej w przyczyny i sądzą tego rodzaju wypadki tylko podług objawów zewnętrznych.

Wiedeń, 21 grudnia.

Wszystkie dzienniki zajmują się dziś podróżą ministra Beusta i kanclerza nadwornego Majlatha do Pesztu. Mogę wam w tym względzie kilka przesłać wskazówek, wyjaśniających choć w niejakiej tylko części sytuację, w której się chwilowo gabinet tutejszy znajduje. Wiecie już, że rząd wtedy dopiero zgodził się na zamianowanie osobnego węgierskiego ministeryum, jeżeli sejm uchwalił przyjęciu elaboratu Deaka, dotyczącego spraw wspólnych. Takie w obec Węgier stanowisko rządu wyraźnie widzimy nakreślone w reskrypcie królewskim z dnia 17 listopada r. b. Tymczasem sejm węgierski żąda w świeżym adresie swoim ponownie faktycznego przywrócenia nieprzerwaności prawa. Powodem tej sprzeczności w zapamiętaniach, o której tyle pisano i nad którą tyle rozumowano, jest widocznie wzajemna nieufność. Obydwie strony leżącej się wzięcia inicjatywę w ustępstwach; każda z nich chce, aby druga miała ku niej zaufanie i była pierwszą do uchylenia koncesyji. Na wczorajszej tedy konferencji ministeryalnej roztrząsano bardzo gruntownie adres węgierski; sejm u postanowiono ostatecznie trzymać się stanowiska, wskazanego reskryptem z dnia 17 listopada. Za to gotów jest rząd do dalszego z przywódcami stronniczymi węgierskich porozumienia i chciałby ustreścić zaręczeniami wpiąć w nich przekonanie, że najuczciwsza ma zamiary, że rzeczywiście pragnie przywrócić nieprzerwaną prawa, że jednak ubliżałoby to jego godności i odpowiedzialności w obec krajów przedlitawskich, gdyby się narzucił znowu wyreklamowany program postawiony w reskrypcie z dnia 17 listopada. Oto cel podróży Beusta i Majlatha do Pesztu.

Paryż, 21 grudnia

(?). Pozwólcie mi w korespondencji niniejszej pomóc trochę osprawać ogólnych, odkładając na bok bieżące nowiny, w tej chwili wcale nie ciekawe, bo kręcące się około trzech kwesty, o których wczoraj pisałem, mianowicie: około reorganizacji wojskowej, około tego, czy cesarzowa pojedzie czy nie pojedzie, około tego, czy Maksymilian przyjedzie czy nie przyjedzie. To wszystko są to rzeczy ważne, ale nie najważniejsze. Gadanina i pisanina o nich zaczyna już nudzić i gadułów i piszących i czytających, a to tem bardziej, że w powietrzu krąży rzecz najważniejsza, o której się ani mówi, ani pisze, rzecz pod względem politycznym nader groźna.

Francji zagraża odosobnienie — odosobnienie ze wszystkimi, dła władzy, której się ten wypadek zdarzy, strasznie następstwami — z dekonsekwacją na zewnątrz, z rewolucją wewnątrz. Jakimi drogami doszła ona do tego, o tem niepotrzebuję się rozpisywać. Spółcześni mają żywo przed oczami rozwój wypadków ostatniego piętnastolecia i niepotrzeba ich długo przekonywać, że to, co jest, jest logicznym wynikiem szeregu przyczyn, które poprzedziły dzisiaj moment i w rezultacie dały groźbę odosobnienia — mocarstwu, mającemu wszelkie prawa do

głosu rozstrzygającego w sprawach tego świata. I stał się fakt przez głównie interesowanych — zapewne — nie przewidziany. Mocarstwo, które niedawnie jak wczoraj było tego przekonania, że bez jego pozwolenia żadne działo nie wystrzeli w Europie, dziś zaczyna się przykopywać, że bez tego pozwolenia może się Europa objąć. Przyjście do takiego przekonania jest zaiste smutnym rezultatem — smutnym i — co gorzej — upokarzającym, i to nie dla pojedynczego człowieka, ale dla całego wielomilionowego narodu, który pozwolił sobie związać nogi i ręce i pysk zakneblować dla znaczenia w świecie — i cieszył się jak dziecko podwodeziami. Aż tu nagle owa powodaż przedstawia się mu jako szereg niepowodzeń. Wojna wschodnia nie doprowadziła do niczego; wojna włoska dała rezultat niepożądany; wnieście się w sprawę polską ściągnęło obelgę; sprawa duńska rozstrzygnięła się bez udziału Francji; wojna pruska wytworzyła niespodzianie niebezpiecznego współzawodnika; wyprawa meksykańska kończy się smutnie; wyciągnięcie z Rzymu jest prostym opuszczeniem Ojca św. Do pewnego czasu, przy pomocy usłużonej prasy i brzyjących frazesów, można było te fakta bieląc i różowąc i wieńcami sławy zdobić. Lecz „do czasu dżban wodę nosi”. Powiadają, że Francya stoi na wulkanie.

Nie wiem, czy w samą rzecz Francya stoi na wulkanie. Jeżeli niezadowolnienie jest symptomem wulkanicznym, to stoi. Jakkolwiek bądź, zawsze niezadowolnienie jest symptomem smutnym, nie dla Francya, — wszakże ona wielka i pełna zasobów, — ale dla cesarza Napoleona. To też cesarz robi wszystko, co mogłoby mu dopomóc do postawienia się jak najlepiej w obecności publicznej narodu.

Zapytacie: cóż robi? ażeby odpowiedzieć na to pytanie, poprowadź waz za kulisy jawnych czynności, za które to, to jest, za kulisami, udao mi się odkryć kilka tajemnic, jako to:

1) w Brukseli odbywają się w tej chwili nader czynne poszukiwania za redaktorem. Potrzeba redaktora genialnego, któryby założył wielki dziennik i zrobił nim od razu silne, pionierowe wrażenie. Dziennik ten wysyłaby sztabem federacji narodów łacińskich, zgrupowania na wzór północno-niemieckiego związku, w jedną olbrzymią całość, Francya, Szwajcaryi, Belgii, Hiszpanii i Włoch pod przewodnictwem Francji. Rozumiecie się, iż chodzi o to, aby dziennik ów powstał niby sam, z własnego natchnienia, na neutralnym niby gruncie i przemówił w interesie cesarza N. — broń Boże ale narodów romańskich szczeput. Człowiek, któryby się zdobył na tego rodzaju natchnienie, dostałby 15,000 franków miesięcznie, nie licząc w to kosztów na założenie, utrzymanie i rozposzukiwanie pisma. Cóż powiecie! dotychczasowe poszukiwania są daremnymi. Pomiędzy Belgią nie można znaleźć natchnienia, nawet za takie grube pieniądze. A koniecznym jest, ażeby redakcyja składała się z Belgów, mających ustaloną reputacyja praktyczności politycznej, która, w kombinacyi z wielką wystawą, wybory sprawiły mogła efekt na umysłach... francuskich.

2) odstępnie Francya Sardynii (wyspy) jest faktem na papierze dokonany — faktem, do którego zobowiązał się Lamarmora za Wenecyja. Zobowiązanie to przyjął na siebie Ricasoli, pod warunkiem, że odstąpienie nastąpi nie pierwój, aż ostatni żołnierz francuski opuści Rzym. Ostatni żołnierz francuski opuścił już Rzym. Pozostaje więc tajemny układ zrobić jawnym i przeprowadzić w Sardynii powszechne głosowanie, niewątpliwie pod względem rezultatu. Lecz robienie rzeczy po prostu nie jest wzwyczajach cesarskiego gabinetu, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy chodzi o efektywne opinii publicznej. Zrobi się przeto rzecz w sposób następujący. W przemowie, zagajającej rozprawę ciała prawodawczego, cesarz, w granicach możliwości, przyniesie dla politycznych niepowodzeń, uwiecznionych bez wydania jednego centyma, bez wylania jednej kropelki krwi, powiększeniem Francji o całą wielkość jednej z największych na Śródziemnym morzu wyspy. Tym krasomównym zwrotem pożądaný efekt zostanie osiągnięty. Opinia się uspokoi, przez co z jednej strony zyska się na czasie potrzebnym do odwrócenia groźby odosobnienia, z drugiej, usposobi się kontrjebentów do przyjęcia wesoleń sercem reorganizacyi wojskowej.

Ten ostatni fakt podaję wam, nie rękąc za niego, pomimo że mam go do zastługującego ze wszelkich miar na wiary człowieka, który traktat o odstąpieniu Sardynii widział na własne oczy w kopii u kardynała Antoniego.

PRUSY.

Berlin, 23 grudnia. Wczoraj odbyła izba panów posiedzenie plenarne, na którym z ministrów obecni byli baron Heydt i hr. Lippe; później przybył prezes ministeryum hr. Bismarck, którego izba — na wniosek swego marszałka — powitała powstaniem z miejsc. Izba przyjęła budżet na rok 1867 w brzmieniu uchwalonym przez izbę peselską, pomimo że podano niektóre poprawki. Uchwaliła również prawo o aneksyji Schleswig-Holsztynu do Prus i przyjęła traktat, zawarty z wielkim księstwem Oldenburgskiem. Najbliższe posiedzenie izby odbędzie się dnia 5 stycznia 1867.

Prezesa rejencyi we Frankfurcie nad Odrą, Münchhausena, mianowano naczelnym prezesem prowincyi pomorskiej.

— Kończymy dziś sprawozdanie, przerwane w ostatnim naszym numerze, z posiedzenia izby poselskiej w dniu 20 b. m. Hr. Bismarck rozwodził się dalej, jak następuje:

Nie jestem naturalnie w stanie zatrzymać każdego słowa w pamięci, jakie wypowiedziałem do tych kilkuset deputacyi, które widziałem. Tego jednakże nie mogłem być powiedzieć, gdyż nigdy nie było to moją opinią, a dla czegożbyw o tym ludziom miał wypowiadać właśnie przeciwnie zdanie mojemu. Zawszem był zdania, że unia osobista lepszą jest niż obecny stan, że samodzielny książe lepszym jest niż unia osobista i że połączenie z państwem pruskim lepsze jest, niż samodzielny książe! (Brawo! Wesołość). Który z tych pomysłów dał się osiągnąć, wypadki jedynie pouczyły mogły. Gdyby wtedy unia personalna była maksymum, nie byłbym się sprzeciwiał przyjęciu owej zapłaty zadatkowej. Lecz książe Augustenburski podawał w r. 1864 takie warunki, na jakie król pruski i jego ministrowie przystać nie mogli. Kiedy już mówimy o osobistościach, pójdę jeszcze dalej. W roku zeszłym krótko przed obradami w Gasteinie prosiłem bawarskiego ministra p. v. d. Pfordten o pośrednictwo w rokowaniach pomiędzy rządem pruskim a księciem Augustenburskim, przyczem przybieciałem wyrobić księciu pomyślnie przyjęcie u dworu, gdyby książe się chciał udać do Berlina. Minister bawarski okazał gotowość przyjęcia tego pośrednictwa; udał się do księcia, czy też do jego radców, niewiem, jednakże otrzymał po kilku tygodniach zimną i wymawiającą się odpowiedź (Wesołość). Na to mam świadków. Jeżeli następnie stwierdzono, że się da przytoczyć w jakimkolwiek względzie różnica co do stosunku dobycia Schleswigu-Holsztynu a Hanowerem, to dałoby się jedynie wypowiedzieć, że nasze prawo za-

borne do księstw nadelbajskich jest tem silniejsze, a zatem podwójne! Odebraliśmy księstwa te nasamprzód Duńczykom, a potem książetom, połączonym z naszymi nieprzyjaciółmi. Przyjmijcie nawet panowie, że rządzący temi księstwami był w rzeczy samej księciem uprawnionym, to i tak był on równie w związku z naszymi nieprzyjaciółmi, jak król hanowerski lub elektor heski. (Bardzo słusznie!) Był on nadto naszym nieprzyjacielem z większą rozważą, z większym obrachowaniem a z mniejszą otwartością. Gdybyśmy nie byli tak energicznie wystąpili, byłibyśmy zapewne napotkali w polu na wojska hanowerskie i augustenburskie, operujące przeciwko nam w kierunku Berlina. Załuję, że preopinant mój nazwał osobistość. Nie znam podanych osobistości w administracyi Schlegwigu Holsztynu, nie mam też i czasu o nich się poinformować. Z mej strony mam największe zaufanie do barona Schel-Plessen, bo też on na nie zasługuje. Był on pierwszym mieszkańcem Schlegwigo-Holsztynu, który już w roku 1864 w Schönbrunn wypowiedział, że współdziałać będzie za przyłączeniem prowincyi tych do Prus. Ze występowanie mgłkie, lecz zarazem szorstkie barona Plessen, nie jednego może odradzić, to przynajmniej jest to często nierozdzielne od charakteru silnego i mgłkiego. Nauczyłem się jednakże i takie charakterystyki użytkować. Trzeba być w podobnej osobistości przygotowanym na male starania i zdać nie wywozi się powodu do zrywania lub oskarżenia, jeżeli się nie chce osobiście w każdym zarządzie siedzieć, co zresztą i tak zarzucają administracyi pruskiej, że każdy mostek buduje minister spraw wewnętrznych, a każde oskarżenie dochodzi do najwyższych instancyi. (Przytakiwanie z prawicy). Tu hr. Bismarck stara się wyswiecić, dla czego Prusy w pokoju pragskim zobowiązały się zwrócić Danii niektóre okręgi północnego Schlegwigu i przemawia w streszczeniu, jak następuje: Wielki europejski system defencywny przeciwko Francji, jaki istniał od roku 1815—1840, udzielał bezpieczeństwa udział w nim biorącym, lecz, co do Prus przynajmniej, bezpieczeństwo zależne. Dopóki Prusy do systemu tego należały, musiały one znosić niezaszczęny zakrój, jaki im dano w roku 1815, tak, że nawet od swoich poddanych uważane były za zależne do Francji. Spekulacyja tę wyszukiwała mianowicie w ostatnich dziesięciu latach Austrya i pewna część naszych niemieckich związkowych. Czy spekulacyja ta była uprawniona, zapytać się można. Stósunki Prus są tego rodzaju, że nie mogą one zakłócać spokoju i sąsiedniego stósunku pełnego zaufania do Francji, gdyż Prusy nawet w zwyczajko prowadzonej wojnie przeciwko Francji nie były nie zyskały. Cesarz Napoleon w sprzeczności do innych dynastyi w swej mądrości uznał, że pokój i zaufanie jest w interesie obydwojch narodowości, które powołane są obok siebie, jako dobrzy sąsiedzi iść koleją postępu pod względem dobrobytu i krzewienia moralności. O ile zdanie to cesarza naród podziela, nie chce przesądzać; ja pod względem polityki jedynie z rądem francuskim mam się do liczenia. Lecz także współdziałanie wymaga również przyznanego oceniania wspólnych interesów. Jakież są zatem interesy Francji pod względem Niemiec. Postawmy się na stanowisku francuskim! Osądźmy je bez uprzedzenia. Dla Francji niemogłoby być pożądaną, gdyby utworzyły się jednolite Niemcy pod egidą austriacką, państwo liczące 70 milionów ludności. Dla Francji, jeżeli chce żyć w zgodzie z Niemcami, pożądaną być musi, jeżeli Austria z Niemiec wykluczona zostanie, gdyż interesy austriackie z francuskimi we Włoszech, na Wschodzie w sprzeczności stoją. Pomiędzy Francyją natomiast a Niemcami od Austrii rozłączonej jest daleko mniej powodów, któreby prowadziły do stósunków nieprzyjacielskich. Mniemam, że Francya, jeżeli interesy swe dobrze pojęła, nie mogłaby dozwolnić ani na zmniejszenie monarchii pruskiej z Niemcami, ani na rozzerbanie Austrii. Jakże są dalsze interesy Francji przy zawikłaniu europejskim, mianowicie obecnej dynastyi? Interesy te są uwzględnianie systemu narodowości. Odpowiednio temu Francya traktowała kwestyja duńska od początku do końca. W Schlegwigu nie można było przeprowadzić zupełnego rozdziału, gdyż narodowości żyją tam zanadto pomieszane. Zawsze byłem tego zdania, że ludność, która prawdziwie nie jest pruską lub nie chce być niemiecką, nie zmacnia własnej potęgi. Ale można mieć inne powody, powody położenia geograficznego do nieuwzględnienia podobnych życzeń. Podczas wojny ostatniej Francya z pewnym naciskiem objawiła swe życzenia. Nikt przecie nie mógł żądać od Prus, ażeby, nie ukończony jeszcze jeden wojny europejskiej, rozpoczynały drugą, lub obydwie naraz prowadziły. W tem położeniu rzeczy Austrya powołała Francya na pośredniczkę w sporze. Ze Francya uwzględniła prztem wymogi swojej polityki, nikt jej zaiste za złe tego wzięcie nie może. Nam się przedstawiała kwestyja, nie czy uważamy za zgodne z życzeniami Schlegwiozanów i Holszacyków, lecz czy w położeniu naszym europejskim, w jakim się znajdowaliśmy przed Wiedniem, za dobre odrzucić, czy przyjąć to wszystko, co nam Austrya za pośrednictwem Francji, a jak myślę, pod redakcyja rządu francuskiego ofiarowała. W obec tego położenia, pomimo wierności Włoch, której dosyć podnieść nie potrafię, byłibyśmy jednakże dla innych przyczyn zmuszeni do przystania na warunki, jakie nam podawano, nie chcąc przez odrzucenie niektórych punktów wystawić na szwank wszystkie zdobycze w obec możebnych dalszych zakwiał europejskich. Ja sam radziłem N Panu bracie, co się da i nie stawiać wszystkiego, jak bazarowy gracz, na jedną kartę. Tym stósunkom zawdęczyła, panowie, owa klauzula w traktacie swą istotność. Nie sprzeciwiając się bynajmniej poprawce komisji, nie będziemy jednakże mogli być uchwały sejm u uwolnieniu od wypełnienia zobowiązań, jakiesmy na się przyjęli. Po osobistej wzmiance, uczynionej przez posła Twiestena, w której odrzuca zarzut, jakoby był stronniczym, odpowiedział minister hr. Bismarck, że uznaje, iż mówca zawsze w swych mowach wyżej stawiał interes kraju nad poglądy stronniczy, i że jeżeli uczynił zarzut stronniczości, to chciał się jedynie zastrzeż przed możebnymi orzeczeniami zapisanych jeszcze mówców.

GALICYA.

Lwów, 21 grudnia. Komenderujący siłą zbrojną, imp. St. Quentin, wydał rozkaz generałny, w którym czytamy ustep następujący: „Doniesiono mi, że w pewnym publicznym mieście kilku oficerów wyraziło się o Galicyi i o stósunkach tutejszych w sposób dla ludności tego kraju dotkliwy, przy czem jeden z nich objawił zdanie, które — w najwyższym stopniu niestosowne i nierycerskie — niegodne jest oficera. Wymierzając przeciw winnemu zasłużoną karę, wzywam panów komendantów, aby oficerom ponownie i jak najsurowiej przypomnieli, jak sobie po za służbą postępować, a mianowicie jak się ze względu na polityczne rozmowy zachowywać mają.”

ROSYA.

Tysiączne projekta coraz to nowych odmiar i reform gradem się sypią na Kongresówkę, nic w niej nie utrwalając i nie uskuteczniając oprócz odwiecznego ucisku i coraz większego chaosu. Choroba Milutyna zdawała się rodzić niejaką nadzieję, że popierane przezeń i popieczników jego plany gwałtownego moskwiczenia za-

miechanami zostaną a przynajmniej ustąpią miejsca środkom łagodniejszym, chociaż zawsze do tego celu skierowanym. Zdaje się atoli, że dotychczasowy system zmienionym nie zostanie. Przekonanie to zmacnia się tem bardziej ze względu na zamieszczone poniżej a wyjęte z Inwalida ukazy carskie, o których wiadomość przed kilku dniami przyniósł nam był telegraf. Ukazy te brzmią jak następuje:

„O urządzeniu komitetu dla spraw carstwa polskiego. Jego Imperatorska Mość, w obec rozpoczętych w carstwie polskim reform, uznawszy za pożyteczne, aby, dla nadania konsekwentności i jednności kierunku tak prawodawczym pod względem tych reform pracom, jako też i załatwianiu ważniejszych spraw administracyjnych carstwa polskiego, takowe poddawane były poprzedniczej rozważce najwyższej przy osobie Jego Imperatorskiej Mości zaprowadzonej instytucyji kolejalnej, najmożliwiej raczył dnia 25 lutego (8 marca) 1864 utworzyć w powyższym celu „Komitet dla spraw carstwa polskiego.”

„Do składu komitetu tego Jego Imp. Mość powołał raczył: prezesa komitetu ministrów, rzeczywistego radcę tajnego, kniazia Gagaryna, aby tenże przewodniczył w komitecie dla spraw carstwa polskiego w razie, gdy Jego Imp. Mość nie raczy zmiankowanego komitetu w swej obecności zgromadzać; członków rady państwa sekretarza stanu i rzeczywistego radcę tajnego hr. Pannina, generał-adjutanta Czewkina, sekretarza stanu i rzeczywistego radcę tajnego Wałujewa, generał-adjutanta Zelenoja oraz sekretarza stanu i radcę tajnego Milutyna, który jest niezbędnym członkiem komitetu z tytułu głównego naczelnika przybocznej Jego Imp. Mości kancelaryi dla spraw carstwa polskiego.

„Zarządzającym sprawami komitetu najwyższej zamianowanym zostaje sekretarz stanu Zukowski, pod któśm jego zarządzeniem znajdować się będzie szczególna dla spraw komitetu kancelaryja.

„Obecnie Jego Imp. Mość najwyżzej rozkazał raczył, aby w utworzeniu powyższego komitetu wydanem zostało rozporządzenie do rządzącego senatu dla podania tegoż do powszechniej wiadomości.”

W tymże numerze Inwalida (z dnia 15 grudnia) czytamy:

„Na mocy najwyższego ukazu, danego rządzącemu senatowi na dniu 1 (13) grudnia, marszałek dworu i senator Nabokow najmożliwiej zamianowanym został sekretarzem stanu, z pozostawieniem przy obecnych obowiązkach i z powierzeniem jemuż — w obec przedłużającej się choroby głównego naczelnika przybocznej Jego Imp. Mości kancelaryi dla spraw carstwa polskiego, sekretarza stanu Milutyna — tymczasowego zarządu téżże kancelaryi.

„Jego Imp. Mość najwyżzej mianował raczył ministra wojny, generał-adjutanta Milutyna, członkiem komitetu dla spraw carstwa polskiego.”

Z ukazów powyższych widzimy, że ów komitet dla spraw carstwa polskiego nie od dzisiaj istnieje, swoje datuje; członkowie jego mianowani byli przeszło dwa lata temu, chociaż teraz dopiero ukaz urzędownie obowieszcza. W skład komitetu wchodzi przeważnie je-wierałowie i dygnitarze jeszcze z Mikołajewskiej epoki, którzy, jakkolwiek w wielu innych kwestiach rozchodzą się mogą ze stronnicwem Milutynów, nigdy mu wszakże, na zawładnie nie staną w dziele wynarodowienia Polscy. Mianowanie zresztą członkiem komitetu brata złożonego chorobą Mikołaja Milutyna jest najlepszym dowodem, że ów komitet, któremu się powierza ogólny kierunek spraw w Kongresówce, wiernie postępować będzie po drodze, którą obrano. Nominacya nowego zastępcy Mikołaja Milutyna na posadze głównego naczelnika przybocznej kancelaryi carskiej do spraw Kongresowskiej, nie rzuca także ulgi za-nędniej. Nowomianowany sekretarzem stanu senator Nabokow, jakkolwiek ściśle połączonym być może z dawnym naczelnikiem swoim w ks. Konstantyn, nie należy jednakże zapominać, iż wielkie w ciągu ostatnich lat kilku pozostawiały zmiany w usposobieniach i poglądach wyższych i niższych sfer w Rosyi na sprawę polską; w ks. Konstantyn pierwszy był, co do łoża słabego Milutyna powiedział, a nie jest to objaw uczuć szczególnej ludzkosć w obec cierpienia, boć wielki książę przed tem od pewnego czasu w naj lepszych z obydwojma braćmi zo-tawa stósunkach. Zresztą, jak nas świeży przykład pp. Ogarewa i Hercena poucza, nie masz między Rosyanami stronniczwoty, gdy o wynarodowienie Polski chodzi, są tylko od-cienienia w zapatrywaniu się na mniejszą lub większą skute-czność tego lub owego środka. Cel wszystkich jednak.

Telegramy.

Kassel, 22 grudnia. Dzisiejsza Morgen Ztg. donosi: Dyrekcyja północnej kolei żelaznej elektora Fryderyka Wilhelma oświadcza pod względem projektowanego przeniesienia administracyi kolei na państwo, że nie uważa, że ażeby było w jej obowiązku polecić propozycyja tej wal-senemu zgromadzeniu do przyjęcia, ponieważ propozycyja ta, jeżeli co do odkupienia tej linii przez państwo, jako też co do przyznania 4 pct. dywidendy albo złączenia, w podobny ko-lei północnej z dochodami linii kolei żelaznej meńsko-werskiej i Bebra-Hanauskiej, odrzucono, a innych projektów w-kozystnych nie przedłożono.

Drezno, 22 grudnia. Dresd Journal donosi, że skazany na śmierć H. W. Künseher, którego ścięćie w Lipsku w dniu 18 bm krótko przed wykonaniem wyroku odroczone z najwyższego rozkazu, ułaskawiony został na dożywotnie więzienie w domu karnym.

Monachium, 23 grudnia. Bayerische Ztg. ogłasza reskrypt królewski, datowany z Hohenschwangau, z dnia 14 grudnia, który zwołuje sejm na 5 stycznia przyszłego roku. Reskrypt jest kontrasygnowany przez b. rona v. d. Pfordten. — Taż sama gazeta donosi, że król pisemem odrębnym z dnia 22 grudnia powołał wyższego radcę apelacyjnego Lutza, który był radcą gabinetowym pod Pfistermeisterem, na opróżnioną posadze swego sekretarza.

Wiedeń, 22 grudnia. Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza dziś dosłowne brzmienie traktatu handlowego austriacko-francuskiego.

Reims, 23 grudnia. Kardynał Gousset umarł. Petersburg, 21 grudnia. Journal de St. Petersburg b. u. r. g. powiada pod względem polemiki, jaką różne gazety prowadzą co do stósunków gabinetów rosyjskiego i austriackiego: „Ujoręczność polemiki tej upoważnia do szukania źródeł téżże w pewnych wpływach stronniczych, której jest interesem prowokowanie poróżnień w stósunkach obydwojch rządów, o których to poróżnieniach starają się świat przekonać. My nie mamy żadnych powodów przy-puszczenia, że stósunki dobrego porozumienia pomiędzy cesarsko rosyjskim gabinetem a rządem austriackim przetrwały dalsze trwanie obydwojw rządów leżące do p-”

Paryż, 22 grudnia. Constitu-tionnel donosi, że podróż cesarowej do Rzymu, która miała być przed-”

Carogrod, 21 grudnia. Jedna brygada tureckiej wojsk wyruszyła z Monasturu do Albanii. Pod Selmos na wyspie Kandy zaszły dalsze utarczki. Eskadrę blokuju-

Admiral Mustafa pasza rozwija największą...
Florenca, 21 grudnia. Minister spraw zagranicznych przedłożył izbie traktat pokojowy, zawarty z Austrią...

Florenca, 22 grudnia. Izba poselska przyjęła...
Według doniesienia Opinione jest prawdopodobną...

Florenca, 23 grudnia. Dzienniki donoszą, że wy...
Opinie donosi w korespondencji z Rzymu pod...

Madryt, 21 grudnia. Dwie fregaty hiszpańskie opu...
Władomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 grudnia. Od pana dra Jochnusa, redaktora...
Gdańsk, 22 grudnia. Po kilkunastu dniach...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

CENY TARGOWE 24 grudnia 1866

Wzrost	Wzrost	Wzrost	Wzrost	Wzrost
Pszonicy pięknej szefi 16 garn.	3	1	3	2
„ średniej „	2	2	2	6
„ pośled. „	2	1	2	7
Złota ciężkiego „	2	2	2	3
„ leższego „	2	2	2	1
Jęczmienia dużego „	1	2	2	6
„ drobn. „	1	1	1	2
Owsa „	1	1	1	2
Grochu do gotow. „	1	1	1	2
„ na paszę „	1	1	1	2
Rzepiku zimowego „	1	1	1	2
Rzepiku letniego „	1	1	1	2
Rzepiku letniego „	1	1	1	2
Tatarski „	1	1	1	2
Perek „	1	1	1	2
Masa garn. „	2	5	2	1
Koniczyny czerw. „	2	5	2	1
Koniczyny białej „	2	5	2	1
Siana, cent. „	2	5	2	1
Słomy „	2	5	2	1
Oleju „	2	5	2	1
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. „	15	3	9	15
„ dnia 22 grudnia „	15	3	9	15
„ dnia 24 „	15	3	9	15

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

Przebieg choroby pana Giera, podskarbiego...
W sprawie konkursowej nad majątkiem kupca...

